

„ARCHETYPICZNOŚĆ” JAKO WYMIAR JAKOŚCI ŚRODOWISKA MIESZKANIOWEGO

Artur Gabryszewski, Jarosław Szewczyk

Wydział Architektury Politechnika Białostocka, ul. Grunwaldzka 11/15, 15-893 Białystok
E-mail: abgab@o2.pl, jarsz@pb.edu.pl

ARCHETYPE PATTERNS FOR RESIDENTIAL HABITAT ASSESSMENT

Abstract

The objective of the paper is to show the diversity of archetype patterns of *indwelling* and residential habitat assessment, in order to stress the great complexity of individual subjective ways of perception of a home, and to display the variety of mental approaches to *indwelling*. This is to supply architects with the skills of understanding human perception of a home and a house, which is much more complex than stated in a slogan about *a home as a housing machine* (by Le Corbusier).

In detail, *archetype patterns* have been collected and classified in sets of *archetype dimensions related to the perception of a home*, such as:

- cultural-determined archetypal perception,
- nomadic archetypal perception,
- temporal and technology-oriented archetypal perception,
- IT and data-oriented archetypal perception,
- personal and moral-anchored archetypal perception,
- behavioral archetypal perception,
- etc.

The subjective and free analysis included the draft chronological overview of changes in home assessment, based on individual author's observations and old literature sources.

Streszczenie

W artykule przedstawiono zależności między kulturowo uwarunkowanym postrzeganiem domu a jego „wartością” w rozumieniu potocznym (a nawet finansowym). Zaprezentowano m.in. autorskie pojęcie *archetypiczności* w architekturze mieszkania, a także wybrane aspekty wynikające ze zdefiniowania tego pojęcia, takie jak: *archetypiczność tradycji kulturowej*, *archetypiczność nomadyczna*, *archetypiczność temporalno-technologiczna*, *archetypiczność temporalno-informacyjna*, *archetypiczność personalna* i *moralna*, *behawioralna* i inne. Analizę przeprowadzono na tle historycznego rozwoju koncepcji domu, wyprowadzając wnioski w zakresie kształtowania i oceny współczesnego środowiska mieszkaniowego.

Uwzględniono i zinterpretowano znane autorom kulturowe wzorce zamieszkiwania. Subiektywizm doboru źródeł oraz ich oceny, jak też podmiotowość, a nawet celowa tendencyjność wywodu stanowią zamierzoną metodę mającą na celu uwypuklenie niektórych treści uchodzących uwagi socjologom, psychologom, architektom i filozofom, a zarazem uzasadnioną humanistycznym, nie zaś technicznym charakterem pracy.

Keywords: archetype patterns, perception of architecture, human residential habitat, habitation, indwelling

Słowa kluczowe: archetypiczność, percepcja architektury, środowisko mieszkaniowe, zamieszkiwanie

WSTĘP

Przyspieszone technologicznym rozwojem zmiany w różnorodnych osobistych i społecznych upodobaniach - w stylu życia, w akceptowanej modzie, w kształcie, formie albo kolorze ubioru, albo w sposobie pielęgnowania otoczenia - dotknęły także, a może przede wszystkim nasze mieszkania. Te same przemiany wyrażane kolejnymi powiewami mody przyniosły i wciąż przynoszą nowe wzorce zamieszkiwania, nowe sposoby zdobienia i odczuwania przestrzeni mieszkalnej, lecz zarazem ujęły i nadal ujmują tym wzorcom stabilności. To bowiem, co w dawnych czasach wydawało się pewnikiem na stałe wyznaczającym wartość domu (jakkolwiek mogło wyrażać artystyczny kicz albo osobisty snobizm, np. kamienny kominek, dębowa podłoga, ściany pokryte boazerią) i jeszcze w czasach socjalistycznego społecznego ubóstwa wydawało się trwałą lokatą sentymentów i kapitału - obecnie staje się co najwyżej ulotną modą, albowiem dziś coraz szybciej zmienia się nie tylko moda wystroju, lecz także moda na układ wnętrza, moda na materiały budowlane, zmienia się sposób i styl zamieszkiwania, zmienia się przeważający społeczny model rodziny i tryb życia jej członków, zmienia się dostępna domowa technologia i rośnie arsenał sprzętu elektronicznego.

Skoro zaś przyspieszają zmiany odczuwania i kształtowania przestrzeni mieszkalnej, warto zbadać spektrum niezmienników, liczebność i siłę domowych pewników, paletę aksjomatycznych i wartości. Taki też jest cel niniejszego artykułu. Autorzy wybrali, przeanalizowali i opatrzyli komentarzem wybrane zagadnienia związane z kulturowo uwarunkowanym postrzeganiem domu, koncentrując się na wzorcach i nawykach percepcyjnych - ale zwłaszcza takich, które utrwaliły się w kulturze i zdają się być przekazywane między pokoleniami lub wspólne dla szerszych kręgów społeczeństwa. Na użytek niniejszej pracy autorzy aplikują więc przymiotnik *archetypiczny* (lub synonimicznie *archetypowy*)¹, określający najtrwalsze spośród takich wzorców, a także pojęcie *archetypiczności* (vel. *archetypowości*), rozumiane jako bilans cech, dzięki którym określone wzorce postrzegania domu są trwałe i głęboko zakorzenione zarówno w mentalności jednostek, jak też w kulturze społeczeństwa.

Archetyp (gr. *arche* = początek, *typos* = typ) to pojęcie przyjęte w psychologii, lecz w dosłownym tłumaczeniu bliskie słowom *pierworzór* albo ra-

czej *prawzór*, lub *praobraz*. Archetypem jest wyryte w psychice pierwotne wyobrażenie czegoś dobrze znanego, wyobrażenie niepodlegające zapomnieniu i nieobojętne, przeciwnie - silnie poruszające emocje. Ponieważ wyobrażenie archetypiczne dotyczy podstawowych pojęć i zachowań, jest wspólne dla obcych sobie osób i różnych pokoleń. Pojęcia archetypiczne to na przykład dziecko, matka, narodziny albo śmierć. Nie trzeba ich uczyć w szkole ani wyjaśniać dorosłym, bo są to pierwsze pojęcia, jakie poznaje dziecko - i prawdopodobnie ostatnie, które zapomina chory na demencję.

1. „ARCHETYPICZNOŚĆ” MIESZKANIA I DOMU

Archetypiczność percepcji domu to oparcie tej percepcji na owych pierwotnych wzorcach, a nie na wyuczonym wartościowaniu, nie na modzie i porównaniach, nie na wpływie reklamy ani zmieniających się katalogach producentów mebli. Oczywiście, żadne mieszkanie nie jest całkowicie archetypem ani żaden mieszkaniec nie opiera własnej oceny nieruchomości wyłącznie na sile archetypu, bo przecież ani dom, ani jego domownik nie są ze sobą związani w sposób absolutny, w przeciwnym razie nigdy nie zaistniałyby agencje nieruchomości operujące nominalną, nie zaś sentymentalną wartością mieszkania. Ponadto siła archetypów stopniowo maleje, zwłaszcza w naszym technologicznie rozwiniętym i wciąż zmieniającym się społeczeństwie, gdzie pradiadowie wychowywali się przy (albo na) glinianym piecu i drewnianym kufrze, ale dziadowie już przy politurowanych meblach fabrycznych, a synowie przy telewizorze, zaś wnukowie przy konsoli do gier komputerowych. Natomiast wzrasta oddziaływanie wzorców temporalnych - zmiennych tendencji, okresowych mód i chwilowych fluktuacji.

Tym niemniej archetypy wciąż istnieją i silnie kształtują nasze pojmowanie otoczenia. Kształtują nasz stosunek do poszczególnych cech przestrzeni, które dzięki temu akceptujemy lub których unikamy. Stąd bierze się sentymentalna afirmacja starych drewnianych domów, choć te innych drażnią przykrymi skojarzeniami lub irytują domniemanym kiczem; stąd też pochodzi zamiłowanie do wielkomiejskiego gwaru, od którego inni uciekają jak najdalej. Dlatego jedni wynoszą twórczy nieład nad bezruch sterylnej czystości, inni zaś przedkładają porządek i lśniące metaliczne powierzchnie nad prząsny swojski bałagan i grubą, ciepłą w dotyku fakturę.

¹ Por. internetowy *Słownik ortograficzny języka polskiego*: www.sjp.pl/co/archetypiczny oraz www.sjp.pl/co/archetypowy.

2. WYMIARY „ARCHETYPICZNOŚCI”

Autorzy niniejszych rozważań podjęli temat poniekąd dlatego, iż wskutek wieloletniej pracy projektowej, dydaktycznej i naukowej tudzież dzięki bliższym i dalszym podróżom oraz - co nie jest tu bez znaczenie - dzięki doświadczeniom życia towarzyskiego i rodzinnego, nabrali świadomości niezwyklego zróżnicowania perceptywnych postaw względem środowiska zamieszkania. Wcześniej tłumaczyli owe zróżnicowania zmienną modą albo indywidualnymi, lecz przecież ciągle zmieniającymi się upodobaniami, a częściowo też siłą przesądów, jako że przesąd - tj. osąd rzeczy powzięty bez uprzedniego dowodu, a nawet na przekór temuż - z definicji może obejmować subiektywną, sentymentalną ocenę domu czy mieszkania, a nie tylko osoby lub grupy społecznej. Lecz owe czynniki nie tłumaczą wszystkiego. Co więcej, przyjrzenie się przedmiotowi badań odsłania coraz to nowe „poziomy percepcji” lokum - mieszkania lub domu. Wydaje się, że odpowiadają im określone rodzaje pierwowzorów domu zapamiętanych z dzieciństwa. Czyli archetypów. Lub inaczej mówiąc, różne rodzaje albo „wymiary” archetypiczności.

3. „ARCHETYPICZNOŚĆ” TRADYCJI KULTUROWEJ ZAKORZENIONA W CZASIE I MIEJSCU

Postrzeganie domu lubi stopniowo wyrastać, niejako powoli zakorzeniać się w określonym czasie i miejscu. Z fizyczną, materialną przestrzenią naszego dzieciństwa wiążemy bowiem liczne wspomnienia, skojarzenia i obrazy, łączymy z nią pamięć ludzi oraz sentyment do starych przedmiotów, a także wydarzeń. Nadto przejmujemy pamięć przeszłości od rodziców czy dziadków, zaś ów багаż międzypokoleniowych skojarzeń gromadzimy i utrwalamy na wiele sposobów - dzięki wystuchanym w dzieciństwie opowiadaniom lub wspomnieniom, poprzez stare przekazy i rodzinne tradycje albo dzięki pozostałościom rodzinnym zdjęciom. Gdy zaś owe wzorce i nawyki zakorzenia się, łącząc pokolenia mostem wspólnych skojarzeń i pojęć, gdy utrwała się i ulegną internalizacji, niejako stając się immanentnymi składnikami zarówno psychiki jednostek, jak też kultury grup (rodzin, rodów, pokoleń, warstw społecznych itp.), wówczas możemy mówić o archetypiczności lub archetypowości w pojmowaniu domu - w tym przypadku ten specyficzny aspekt owej cechy nazwijmy *archetypicznością tradycji kulturowej*.

Ów aspekt *archetypowości*, jakim są wspomnienia z dzieciństwa kojarzone z rodzinnym miejscem, zauważano od dawna. W 1838 roku anonimowy korespondent jednej z polskich gazet pisał: „*jest w dzie-*

*łach ludzkich pewna piękność, którą wiek nadaje, a której sztuka nie łatwo zastąpi; sama myśl, że czas poszanował i oszczędził jakieś dzieło, stwarza u ludzi uszanowanie dla niego; więcej też dwory, co ojców i dziadów chroniły, cenić będziemy nad nowe najdogodniejsze pałace. (...) czujemy albowiem, że ziemia nasza, od wielu uprawiana i zamieszкана generacyj, mnogie i rozmaite ich ślady przechowywać winna (...). Czy więc to basztę pradziadów, czy ojca lepiankę, równą otocz je czią, gdyż były porównie świadkami czasów i dziejów ubiegłych” (O przyozdobieniach..., 1838, s.131). Podobnie przed stu laty pisał Jan Obst: „*dom rodzinny, nasz dwór staropolski to świadek żyjący a wymowny wieków ubiegłych, tych burz, które przeszły nad krajem naszym i potężnych czynników kulturalnych, które normowały życie ojców naszych i dziadów. (...) Dziad pobudował korpus środkowy, ojciec dodał narożne alkierze, wnuk rozszerzył je, dodał piętra, facjaty. Każda z tych części składowych nosiła cechy charakterystyczne zarówno epoki, w której powstała, jak też gustu oraz zamożności swego fundatora. Tym sposobem dwór był niejako kroniką żyjącą danego rodu, odmiennych losu kolei, jakie przechodził w ciągu stu lat lub więcej. (...) Najbliższe zaś człowiek są te ściany, które zamieszkuje, tu na każdym kroku zostawia ślady swych upodobań, rozwoju umysłowego, trybu życia, nawyknień. Tym sposobem mieszkanie nasze ze wszystkimi dodatkami, meblami i sprzętami, poczynszy od biurka pana domu, kończąc na szczoteczce do zębów, jest niejako summą naszych potrzeb życiowych, towarzyskich, umysłowych i estetycznych. Badając wewnątrz dworku szlacheckiego poznajemy życie domowe, zwyczaje i obyczaje tych pokoleń, które tu żyły” (Obst, 1910, s.98, 110 i 115).**

4. „ARCHETYPICZNOŚĆ” NOMADYCZNA

Jednakże archetypiczność nie zawsze wiąże dom z miejscem. Wszak społeczności nomadów również opierają swój system wartości na archetypach. *Archetypem domostwa* nie jest jednak fizyczna ciągłość materii (stare ściany, znajomy krajobraz, kaflowy piec, ciężki skórzany fotel w rogu), lecz nieustannie odtwarzana struktura przestrzeni - dywany zawieszane na ścianach jurty, palące się na środku ognisko, sfera psów leżąca na śniegu przy wejściu do igloo.

Współczesny nomadyzm rzadko bywa aktywną postawą, rzadko jest działaniem prawdziwie archetypicznym, przeważnie zaś bywa przymusem wynikającym z chwilowej pogoni za nauką i pracą. Ma więc charakter mniej lub bardziej temporalny i niezinternalizowany. Dlatego często okazuje się fałszywy. Przedsiębiorczy młodzi ludzie, zmieniający miejsce zamieszkania wraz ze zmianą szkoły, uczelni czy pra-

cy, cyklicznie powracają do przestrzeni naprawdę archetypicznej, przestrzeni stabilnej i znajomej, oswojonej i poznanej - odwiedzając rodziców (więc także dom rodzinny), odwiedzając dziadków (jakby pielgrzymując do domu, gdzie się wychowywali podczas pierwszych lat życia, a później co roku powtarzając ów rytuał peregrynacji podczas wakacji), zaś podczas pobytu poza granicami rodzinnych miejsc, a zwłaszcza poza ojczystym krajem zachowują i odtwarzają pierwotne, wyniesione z dzieciństwa - a więc znowu archetypiczne - wzorce zamieszkiwania, polegające choćby na zdejmowaniu butów w mieszkaniu podczas pobytu na studiach we Francji lub Belgii (rzecz niepojęta w tamtejszych kulturach), zawieszaniu firanek w wynajętym duńskim domu (zdaniem tubylców element tyleż pomysłowy, co niepotrzebny) albo ciągłym kompulsywnym zamykaniu drzwi na klucz w północnej Norwegii (rytuał niczym nieuzasadniony). Podobnie zresztą kontynuację paradoksalnych i anachronicznych, ale za to archetypicznych rytuałów obserwujemy w polskich blokowiskach, w których część mieszkań z takich czy innych powodów została zasiedlona przez starszych ludzi ze wsi - wiele spośród takich osób wciąż podtrzymuje zwyczaj siadywania na ławce przed domem, choć niewygodna i rozbita przez wandalizm ławka na betonowym chodniku przed blokiem jest raczej symbolem-archetypem i nie spełnia właściwie żadnych funkcji ławki przy podlaskim wiejskim domu, na której siadywano rodzinami, godzinami dyskutowano, pozdrawiano sąsiadów i grywano w karty.

Archetypiczność nomadyczna determinuje zatem odczuwanie przestrzeni w społecznościach nomadów (w polskich warunkach obserwujemy ją u Romów), zaś w innych przypadkach pojawia się na drugim planie, czasami zaś okazuje się pozorna, podczas gdy faktycznie nie istnieje. Ale gdy się już pojawi, wówczas silnie wpływa na nasz stosunek do przestrzeni. Dzięki niej nie zachowujemy bynajmniej domu w niezmiennym stanie na wzór starego muzeum, lecz raczej nieustannie odtwarzamy ów dom jako wzorzec. Jesteśmy hazardzistami grającymi z domem, a nie kustoszami zastygłego muzeum naszej prywatnej historii, mieszkanie traktujemy raczej jak wzorzec przestrzeni, nie zaś jako bezwładną materię.

5. „ARCHETYPICZNOŚĆ” TEMPORALNO-TECHNOLOGICZNA

Zakorzenie i nomadyzm to prastare wzorce pojmowania i stosunku do przestrzeni. Pozornie są przeciwstawne, lecz w istocie nieraz dopełniają się zamiast wykluczać. Dominują w społeczeństwie stabilnym kulturowo. Ale nasze stechnicyzowane społeczeństwo na pewno do takich nie należy.

W świecie ciągłych zmian światopoglądowym kompasem, wzorcem stabilności nie jest już miejsce, które przecież ciągle się zmienia, poddawane modzie i innym naciskom zewnętrznym (bo czyż nie jesteśmy skłonni wciąż dopasowywać aranżację naszego mieszkania do mody i oczekiwań sąsiadów?). Ani nie jest niezmiennikiem jakiś wzorzec lub model sposobu życia rodziny - bo również ów sposób życia nieustannie się zmienia (stąd przecież poniekąd bierze się konflikt pokoleń). Coraz częściej niezmiennikiem jest *nomadyzm technologiczny*, polegający na utożsamieniu dawnych wzorców egzystencjalnych (a więc także wzorców zamieszkiwania i wzorców percepcji domu) ze sposobami korzystania z technologii, przeważnie zresztą mobilnej. Albo wręcz na zastąpieniu semantyki mieszkania przez semantykę technologii. Oto dawniej dziecko czuło się bezpieczne w domu, tam bowiem wychowywało się i tam pobierało naukę, tam spało i jadło, tam się bawiło i tam też miało rodzinę oraz przyjaciół. Dziś przyjaciół ma w przedszkolu, lecz porozumiewa się z nimi przez własny telefon komórkowy, zaś bawi się wirtualnie, przy komputerze „w Internecie”, uczy się w szkole, tamże jada obiady, bezpiecznie się czuje u babci (bo to jedyna osoba, która nie mnoży wymagań i nie gani za złe oceny), a wolny czas spędza przy telewizorze, odpoczywa zaś i poznaje świat w samochodzie rodziców, oczywiście pod warunkiem że zabierają je na wczasy i na majówki. Gdyby mu zabrać telefon, komputer, konsolę, odtwarzacz, słuchawki i telewizor, a rodzicom - samochód, wówczas runąłby w gruzy wypracowywany od dzieciństwa sposób życia. To zresztą istotnie da się zaobserwować, gdy z jakichkolwiek powodów ma miejsce przerwa w doświadczeniu prądu - wówczas widać, jak puste staje się zamieszkiwanie we współczesnym mieszkaniu - w skorupie pozbawionej treści, bo zanektowanej dziś i wypełnionej przez wytwory najnowszej technologii.

Te obserwacje uzasadniają wyodrębnienie kolejnego poziomu archetypiczności, nazwanej przez autorów temporalno-technologiczną, bo uzależnioną od ciągłego zasilania wytworów techniki strumieniem elektronów pobudzających je do życia, a przy tym niestałą, obliczoną na czerpanie przyjemności z użytkowania najnowocześniejszej (nie zaś jakiegokolwiek innej) techniki. Dlatego współczesne zamieszkiwanie bynajmniej nie polega na czerpaniu przyjemności z siedzenia przy kominku ani z długich rozmów w jesiennie wieczory, ani ze wspólnych rodzinnych posiłków, lecz (w przypadku Polski i według stanu na rok 2009) jest to raczej codzienne długotrwałe wpatrywanie się w szerokokątny ekran telewizji panoramicznej z kompulsywnym zaciskaniem pilota TV lub wielogodzinne uprawianie statycznego napięcia mię-

śni (jakby swoistej Hatha Jogi w pozycji przygarbionej siedzącej) przed dwuprocesorowo-czterordzeniowym komputerem, z rzadka przerywane rytmicznym rytuałem pośpiesznego odgrzewania grzanek z żółtym serem w mikrofalówce (jakby nie patrzeć, elektrycznej); owo współczesne zamieszkiwanie polega również na przytwierdzaniu do ścian przez młodzież kosmopolitycznych, uniwersalnych symboli współczesnego nomadyzmu - mianowicie zdjęć najszybszych samochodów i motocykli, zakomponowanych wraz ze zdjęciami idoli muzyki wyposażonych w błyszczące gitary.

Jakkolwiek ironiczny i „nienaukowy” wydawałby się ton powyższego tekstu, przedstawia on pewną rzeczywistość, która w istocie bywa nawet bardziej karykaturalna, niż ją tu opisano. Bo czyż nałóg używania samochodu w celu przemieszczenia się 200 metrów od domu nie jest kolejnym wyrazem owego temporalno-technologicznego uzależnienia? A może owo uzależnienie nie jest już temporalne, lecz trwałe, zinternalizowane, właściwe różnym pokoleniom, ba, różnym kulturom, nie wyłączając najdalszych zakątków ziemi (wszak telefony komórkowe, coca-cola oraz rzeczony samochody nieobce są już nawet mieszkańcom afrykańskiego buszu i amazońskiej dżungli) - czyż zatem nie stało się archetypem?

6. „ARCHETYPICZNOŚĆ” TEMPORALNO-INFORMACYJNA

Jeżeli zastąpienie archetypicznych, dawniej nieobojętnych uczuciowo lub wręcz sentymentalnych symboli domu (takich jak dach, okno, firanki, komin, dym, stół, piec - ognisko domowe, łóżko) elementami takimi, jak - chronologicznie, lecz przykładowo - radio, pralka, telewizor, magnetofon, lodówka, konsola do gier, odtwarzacz CD, komputer, telefon komórkowy, odtwarzacz MP3, mikrofalówka i wanna z hydromasażem, można zinterpretować jako zmianę paradygmatu pojmowania domu w kierunku percepcji opartej na nowym, temporalno-technologicznym (lecz coraz silniej utrwalonym) systemie wzorców, to podobnie trzeba reinterpretować kolejny, dokonujący się na naszych oczach etap, mianowicie całkowite odrzucenie potrzeby posiadania domu jako miejsca uczuciowego zakotwiczenia albo jako ostoję spokoju. Taka potrzeba bowiem nie wykształca się tam, gdzie rodzinę rozdziela fakt migracji zarobkowej (np. ojca do Irlandii, lub matki do Włoch). Kontakty z matką lub ojcem dokonują się wówczas poprzez telefon lub Internet, czasami przy użyciu telefonii lub wideofonii internetowej. Przestrzeń informacyjna wypełnia wówczas uczuciową lukę w przestrzeni fizycznej. To nie dom, lecz ekran i klawiatura zaczynają kojarzyć

się z stanowczym ojcowskim uczuciem lub matczyną delikatnością. Ale za tym ekranem i klawiaturą jest także dalszy, bardziej rozległy świat - świat informacji. Zanurzony w nim człowiek dorasta i staje się, oczywiście w sensie utrwalonych przyzwyczajzeń, nawyków i sentymentów, częścią wirtualnej rzeczywistości. Bowiem to nie wspomnienia wspólnych posiłków przy stole ani makatki zawieszanej nad łóżkiem wywołują łańcuch skojarzeń i tkliwych wspomnień, lecz gry internetowe, pierwsze (dziecinne jeszcze) wpisane przekleństwo na forum internetowym (niezauważone przez admina), pierwsze po kryjomu obejrzeni zdjęcia porno. Przestrzeń wirtualna, internetowa jest bowiem przeważnie eksplorowana bez nadzoru, bez kierownictwa rodziców, ale za to skutecznie - pod względem ilości i wyrazistości wyszukanych informacji.

W ten sposób dziecko, bo dopiero o takim pokoleniu można mówić w czasie teraźniejszym, zaczyna posługiwać się systemem wartości opartym na wzorcach archetypicznych (bo wyrazistych, własnoręcznie wyszukanych i zapamiętanych, a następnie zinternalizowanych, to jest takie, które będą kształtowały jego psychikę do końca życia), lecz o charakterze niematerialnym, informacyjnym, wirtualnym. Nie jest już mieszkańcem, nie jest domownikiem, bo nie jest częścią domu, a dom nie jest już dopełnieniem jego psychiki. Gdy w domu „wysiada światło”, korzysta z komórki albo idzie do kawiarni internetowej w tym lub sąsiednim osiedlu. Ale gdyby i to było niemożliwe, wówczas traci poczucie zadomowienia i bezpieczeństwa, bo „domem”, czyli gwarancją bezpieczeństwa i bliskości jest dla niego informacja, nigdy - materia.

7. „ARCHETYPICZNOŚĆ” PERSONALNA I MORALNA

Na tle powyższej, ogólnie tylko zarysowanej ewolucji „archetypicznego” pojmowania domu jako miejsca bycia, dorastania i odczuwania, odpowiadającej zdecydowanej większości przypadków i tłumaczącej wzorce percepcji większości ludzi, można dostrzec wyjątki. Mają one zazwyczaj charakter jednostkowy, niemniej i one układają się w pewne trwałe wzorce, co do których można pokusić się o próbę zrozumienia i wytłumaczenia.

Jeden z nich polega na tym, iż wartości dawniej kojarzone z domem (takie jak kameralność, cisza, bezpieczeństwo, relaks, spokój i odpoczynek) są utożsamiane z osobami. Naszym zdaniem jest to *archetypiczność personalna*, pokrewna nomadycznej, przyporządkowująca domowi wartości tylko o tyle, o ile można je utożsamić z zamieszkującą tam bliską osobą. Wyrazem takiej archetypiczności są coraz

modniejsze u nas - przeszczepione z kultury nordycko-germańskiej, a także anglosaskiej - domowe kąciki rodzinnych zdjęć.

Bywa też, choć rzadko, iż to stosunek do wartości moralnych zastępuje wierność domowi. Może się na przykład przejawiać w chęci dopełnienia życia zawodowego wolontariatem, w przejawach altruizmu, takich jak choćby dobrowolna pomoc w hospicjum. Nie zawsze taka postawa wyraża archetypiczną percepcję domu, nie zawsze zastępuje dom i zamieszkiwanie, bo bywa, iż aktywni społecznicy są po prostu dobrze zorganizowani i dzielą czas między dom, rodzinę, zawód, pasję, naukę itp.; poza tym czasami ów spontaniczny altruizm okazuje się chwilowy i wynika z nagłego porwywu serca. Niemniej bywa i tak, iż czas spędzony w hospicjum lub kwestach ulicznych daje to samo poczucie bezpieczeństwa, które ongiś zwykł dawać dom i nieodłącznie związane z nim życie rodzinne. A więc pomoc drugim w stworzeniu namiastki domu lub substytutu bezpiecznej przestrzeni, lub jakiegokolwiek przystani życiowej zastępuje tę przystań nie tylko osobie potrzebującej pomocy, lecz także samemu wolontariuszowi. Bywa bowiem, iż takie osoby, pomagając innym, zaniedbują własny dom. Bywa, iż go nie mają, choć chcą pomóc odnaleźć lub stworzyć go bliźnim. Czy więc ów stosunek do wartości kojarzonych z domem jest pożądanym, czy patologicznym? Czy nie wynika czasami z rozczarowania lub z niepowodzeń skorelowanych z osobistą wrażliwością moralną? Tego nie wiemy. Niemniej można tu dostrzec całe spektrum postaw podporządkowanych osobistym potrzebom moralnym. Skrajnym wyrazem tych postaw, zresztą w niektórych przypadkach rzeczywiście patologicznym, bywa przekształcanie domu w „przysiółek dla zwierząt” (autorzy znają przypadki osób trzymających kilkanaście kotów w dwupokojowym mieszkaniu mimo protestów sąsiadów, *vide* jeszcze bardziej drastyczny *casus* Violetty Villas), przekształcanie mieszkania w „kościół” z odpowiednim wyposażeniem, przekształcanie domu w miejsce seansów spirytystycznych (ze ścianami pokoju wymalowanymi na czarno i oknami cały czas zastąpionymi roletami) itp.

8. „ARCHETYPICZNOŚĆ” BEHAVIORALNA

Ostatnim wyróżnionym tu modelem zamieszkiwania i percepcji domu (choć prawdopodobnie nie ostatnim z możliwych) jest model oparty na - nazwijmy to - *archetypiczności behawioralnej*, polegającej na immanentnym, wręcz kompulsywnym przywiązaniu do form aktywności, nie zaś do elementów domu czy mieszkania. Fizyczny dom przestaje być osnową miłych skojarzeń i wzorców, za to narasta przymus

mieszkalnej aktywności, łatwy do rozpoznania po ciągłych zmianach. Te zaś przejawiają się rozmaicie. Czasami - w postaci nieustannych „imprezek”, nawet kosztem dewastacji mieszkania. Czasami - poprzez ciągle kompulsywne zmiany mebli i wystroju. A czasami poprzez wewnętrzny przymus zmiany miejsca zamieszkania.

Jakkolwiek owa behawioralna „archetypiczność” wydaje się patologiczna, w jakimś stopniu jest znana większości z nas. Tyle, że u większości osób nie urosła do rangi *archetypu*, lecz pozostaje po prostu pewnym wzorcem lub co najwyżej nawykiem. Bo potrzeba odnowy, odtworzenia, zmiany, przekształcania czyli po prostu aktywności związanej z domem jest bliska wielu osobom. To dzięki niej odczuwamy okresową potrzebę opuszczenia domu i wyjazdu na urlop („byle najdalej”), przestawiania mebli, zmiany kolorów ścian. To dzięki niej też artyści laicy, nie architekci, jakże często odczuwają przyjemność ze zwiedzania cudzych mieszkań. Odczuwają satysfakcję z odmiany, z oglądania i doradzania („przesuń szafę, zmień firany” itp.).

9. W PRZEWIDYWANIU PRZYSZŁYCH ZMIAN

Opisane tu, choć niewątpliwie subiektywnie zinterpretowane spektrum postaw wobec domu i wobec „zamieszkiwania” oparto na przekonaniu o paradygmatyczności tych pojęć i postaw, tj. na ich związku z wyobrażeniami przedsięwziętymi w okresie kształtowania się zrębów osobowości, pierwotnymi, dotyczącymi pojęć i spraw podstawowych, dobrze znanych, niepodlegającym zapomnieniu i nieobojętnych. Albowiem pojęcia „dom” i „zamieszkiwanie” posiadają owe cechy niejako immanentnie - silnie poruszają emocje i dotyczą potrzeb wspólnych dla wszystkich osób i pokoleń.

Wypada więc nieco uzasadnić owo przekonanie. Uzasadnieniem niech zaś będzie równie subiektywne jak powyższy wywód przekonanie o paradygmatyczności całej sfery emocji, a zwłaszcza przeżyć estetycznych. Owo przekonanie zdaje się być potwierdzone oddziaływaniem tych przejawów sztuki (nie tylko architektonicznych), które celowo bazowały na archetypach, jak np. *Atom Heart Mother* - dwudziestopięciominutowa suita, a zarazem piąta studyjna płyta brytyjskiego zespołu rockowego Pink Floyd z 1970 roku.

WNIOSKI

Przeanalizowane zależności między archetypicznym pojmowaniem domu a jego wartością w potocznym rozumieniu i odbiorze wskazują na zaskaku-

jącą wieloznaczność lub wręcz wielowymiarowość semantyki domu, kształtowanej między innymi przez:

- 1) pierwotne pojęcia i wzorce wyniesione z rodzinnego domu zapamiętanego z dzieciństwa,
- 2) stosunek do przestrzeni wyuczony w dzieciństwie, a także ukształtowany później i utrwalony kulturowo,
- 3) wciąż zmieniające się indywidualne wzorce, systemy wartości i postawy moralne jednostki,
- 4) przesady,
- 5) kompleksy,
- 6) wzorce funkcjonowania społeczeństwa,
- 7) ekonomikę,
- 8) technologię.

Powyższa lista nie jest kompletna. Stanowi wynik subiektywnego wnioskowania przeprowadzonego przez autorów-architektów, a nie psychologów - więc nie rości pretensji do całkowitej poprawności w kategoriach innych niż architektoniczne. Jednak nie taki jest jej cel, bo przecież może i powinna być uzupełniona badaniami psychologów lub socjologów. Na tym etapie służy jednak architektom - wskazuje bowiem na sfery wartości i uwarunkowania wpływające na subiektywne odczuwanie pojęcia domu, a zatem deter-

minujące ocenę architektury zwanej dziś „mieszkalniową”. Rozpina przestrzeń interpretacji i inspiracji, przestrzeń semantyki architektury mieszkania i domu - przestrzeń pomiędzy rzekomo obiektywnymi definicjami domu (np. takimi jak autorstwa Le Corbusiera: „dom to maszyna do mieszkania”, a indywidualną wrażliwością i umiejętnością *zadomowienia*, zdolnością osobistego, niepowtarzalnego przeżywania najbliższej człowiekowi przestrzeni.

LITERATURA

1. Obst J.: *Nasze dwory wiejskie*, [w:] „Kwartalnik Litewski. Wydawnictwo poświęcone zabytkom przeszłości, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu Litwy, Białorusi i Inflant” wrzesień 1910, Petersburg, s. 95-124.
2. *O przyozdobieniach wiejskich utamek*, [w:] „Przyjaciel Ludu” nr 17 rok V, Leszno, 27.10.1838, s.131-132.

Opracowanie jest częścią i rezultatem pracy badawczej statutowej nr S/WA/2/07 realizowanej w 2009 roku w Zakładzie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego WA PB.